

Ewa Winnicka, *Londyńczycy*, Wydawnictwo Czarne,  
Wołowiec 2011, ss. 205.

Społeczność polska w Wielkiej Brytanii wyróżnia się na tle innych skupisk polonijnych. W minionych dekadach chętnie zwracano uwagę na jej polityczny charakter. Z tego powodu unikano używania określenia Polonia, preferowano zaś inne – emigracja lub wychodźstwo. Ostatnich kilka lat naznaczonych jest intensywną emigracją na Wyspy Brytyjskie w znacznej mierze młodszej części Polaków. Funkcjonujące w Wielkiej Brytanii od czasów II wojny światowej polskie instytucje stanowiły okazję do zachowania życia politycznego i kulturalnego a jednocześnie sprzyjały procesowi mitologizacji. Dokonywało się to m.in. poprzez specyficzną dobraną tematykę w wydawanych publikacjach. Dominował motyw polityczny i patriotyczny. W praktyce nie podejmowano kwestii codzienności brytyjskiej Polonii – nie tylko z jej blaskami, lecz także cieniami. W tym kontekście na uwagę zasługuje opracowanie Ewy Winnickiej, warszawskiej dziennikarki, pt. *Londyńczycy*.

Nie jest to publikacja typowo naukowa. Sama Autorka stwierdza w krótkiej przedmowie: „Ta książka nie jest podręcznikiem do historii, mimo że w niektórych reportażach występują postaci historyczne, a w co najmniej dwóch przypadkach są ich głównymi bohaterami. (...) Ta książka nie daje ogólnego obrazu, nie syntetyzuje, nie zajmuje stanowiska ani nie rości sobie pretensji. Jest subiektywna, bo reportaż wymaga dokonania wyboru” (s. 7). Słowa Autorki można potraktować jako rodzaj (uzasadnionej) asekuracji.

Na opracowanie *Londyńczycy* składa się dziewięć reportaży: *Zagubieni, znalezieni, zagubieni* (s. 9–23); *Historia miłości w dziesięciu etapach* (s. 25–47); *Tato* (s. 49–69); *Spokój nieboszczyka* (s. 69–92); *Angielski król Polski* (s. 93–113); *Zastąpiona* (s. 115–136); *Kim jest Liii?* (s. 137–154); *Mister Pałac i jego ojczyzna* (s. 155–167); *Ostatni minister skarbu* (s. 169–196). Po reportażach Winnicka zamieszcza podziękowanie skierowane do osób, które wsparły ją w pisaniu książki (s. 197), oraz *Bibliografię* (s. 199–201).

Pierwszy reportaż można potraktować jako zagajenie do kolejnych ośmiu. W 1998 r. pewien Anglik znalazł na śmietniku zdjęcia, na których były – tak je zakwalifikował – osoby z Europy Wschodniej. Ponieważ nie wydał mu się to zbyt interesujący temat, zaniósł znaleźnisko do piwnicy. Powrócił do niego za sprawą przypadkowo poznanej kobiety o imieniu Nicole, która opowiedziała mu o swej polskiej matce. Wspomniała o jej bujnym życiu erotycznym i o nieuprzejmym zwyczaju wypowiedziania (w języku polskim) głośnych uwag nt. ludzi, których widziała w autobusie (s. 9–13).

Dzięki opublikowaniu wybranych fotografii w londyńskim „Nowym Czasie” udało się zidentyfikować niektóre osoby. Autorka przybliży historię Jana Markiewicza (1913–1990), autora fotografii. Obiecującą karierę urzędnika bankowego przerwała wojna. Po jej zakończeniu osiedlił się w Londynie. Ponieważ dyplom studiów prawniczych ukończonych w Polsce nie miał znaczenia w Wielkiej Brytanii, został fotografem. Jego życie odbijało codzienność rodaków zamieszkujących na obczyźnie – praca zawodowa, rodzina, msza św. w niedzielę a po niej narzekanie na panującą sytuację polityczną. Urozmaiceniem były potańcówki w polskich klubach. Interesujący jest motyw ostatnich lat życia Markiewicza. Dla opieki nad nim sprowadzono z Polski panią Zosię. Można przypuszczać, że było to bardziej opłacalne rozwiązanie niż zatrudnienie brytyjskiej opiekunki (s. 14–21).

W kolejnym reportażu zatytułowanym *Historia miłości w dziesięciu etapach* Autorka prezentuje dzieje społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii od czasów wojennych do współczesnych. Odnosząc się do relacji polsko-brytyjskich wskazuje na ich zmienność. Od zachwytu, szczególnie nad polskimi żołnierzami, po niechęć i obojętność. Reportaż rozpoczyna cytatem napisanej przez Stanisława Mackiewicza książki pt. *Londyniszcz* (Warszawa 1957), w którym zwrócono uwagę na jurność polskich żołnierzy (s. 25). Autorka niepotrzebnie podaje pseudonim literacki Mackiewicza (czyni to również w *Bibliografii*; s. 199) i to w sytuacji, gdy nie jest on używany w cytowanej przez nią publikacji. Innym problemem jest ujawniająca się tematyczna luka pomiędzy latami 50. i 80.

Na początku wojny Polacy traktowani byli przez Brytyjczyków z sympatią. Mężczyźni byli gotowi zaprosić ich na darmowego drinka a kobiety chętnie nawiązywały z nimi relacje natury seksualnej; np. jedna Brytyjka w ciągu kilku miesięcy „zaliczyła” 30 polskich pilotów (s. 29) a gen. Stanisław Sosabowski otrzymywał listy od miejscowych kobiet skarżących się, że zaszły w ciążę z polskimi żołnierzami (s. 33).

Z biegiem czasu Brytyjczycy przestali się interesować Polakami. Nastawienie to zmieniło się w czasach solidarnościowych, czego potwierdzeniem była m. in. demonstracja w Hyde Parku, na której w dn. 21 grudnia 1981 r. zgromadziło się 20 tys. uczestników. Przywołując to wydarzenie Winnicka stwierdza na wyrost: „Wielu Polaków, ofiary reżimu i emigranci, dostaje na Wyspach schronienie i szansę na nowy start” (s. 44–45). Szacuje się, że spośród grupy 4,4 tys. Polaków, którzy zatrzymali się w Wielkiej Brytanii po wprowadzeniu stanu wojennego, ok. 400 ubiegało się o azyl polityczny. W tym czasie w RFN przebywało 91 tys. polskich azylantów a w Austrii było ich 79 tys.

Przypadłością Polaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii były i nadal są problemy natury psychicznej. Tej kwestii został poświęcony reportaż pt. *Tato*. W ramach wprowadzenia Winnicka przywołuje opinie specjalistów zwracających uwagę, że po wojnie wśród Polaków było chorych psychicznie pięciokrotnie więcej niż wśród przeciętnych Brytyjczyków i trzykrotnie więcej niż

wśród przedstawicieli innych grup narodowych (s. 49). Odnosząc się do powyższych danych nie można zapominać o specyfice polskich przybyszów. Były to osoby, które doświadczyły okrucieństwa wojny. W przeciwieństwie do nich przeciętnemu Brytyjczykowi wojna mogła kojarzyć się z utrudnieniami w zaopatrzeniu i koniecznością zaciemniania okien. Następnie Autorka prezentuje na podstawie korespondencji elektronicznej „historię” Ryszarda Dębińskiego oraz jego rodzin: w Polsce i Wielkiej Brytanii. Był to człowiek despotyczny, który nierzadko posługiwał się przemocą w stosunku do irlandzkiej małżonki oraz dwóch córek. Któregoś dnia zniknął. Później okazało się, że został zamknięty w zakładzie dla psychicznie chorych, oraz że w Polsce mieszkała jego pierwsza żona.

W reportażu pt. *Spokój nieboszczyka* podjęto temat sprzedanego niedawno znajdującego się w pobliżu miejscowości Henley-on-Thames (ok. 60 km na zachód od centrum Londynu) pałacowego kompleksu Fawley Court. Autorka odniosła się do historii miejsca, w tym do czasów powojennych, gdy pałac dzięki staraniom ks. Józefa Jarzębowskiego (1897–1964) wszedł w posiadanie księży marianów. Funkcjonowała tam polska szkoła średnia, a po jej zamknięciu ośrodek pielgrzymkowy. Co roku w dzień Zielonych Świątek spotykali się tam Polacy na wspólnym nabożeństwie oraz pikniku. Decyzja sprzedaży pałacu i przyległych do niego terenów wywołała protesty środowisk polonijnych. Winnicka przywołuje dwóch wychowanków szkoły: Mirka i Kristofa, którzy założyli stowarzyszenie Fawley Court Old Boys mające za zadanie zapobieżenie sprzedaży obiektu. Wcześniej w podobnym celu powołano do istnienia Komitet Obrony Dziedzictwa Narodowego Fawley Court. Działania obejmowały przede wszystkim pisanie protestów do urzędów oraz znanych osobistości, w tym do królowej Elżbiety II i papieża Benedykta XVI (s. 71–72).

Odnosząc się do opinii różnych osób Winnicka zwraca uwagę, że u genezy problemu leży „nowy typ” polskiego duchownego, który w powojennych dekadach przybywał z PRL do Wielkiej Brytanii. To księża nastawieni na materialny zys, których postawę można określić mianem cwaniactwa (s. 81–84). Różnią się oni w zasadniczy sposób od duchownych czasu wojennego. Powołując się na autora niniejszej recenzji Winnicka stwierdza, że wówczas współpraca między duszpasterzami i wiernymi była harmonijna. Miał miejsce jedynie „zgrzyt” związany z planowanym internowaniem ks. Stanisława Bełcha. Faktycznie takich „zgrzytów” było znacznie więcej; np. napięcia pomiędzy gen. Władysławem Sikorskim a bp. Józefem Gawliną oraz problemy duszpasterskie kapelanów stacjonujących w pobliżu Blackpool, o którym sama Winnicka pisze jako o miejscu, które ze względu na obecność polskich żołnierzy przyciągało spragnione erotycznych wrażeń Angielki (s. 29). Inną sprawą jest to, że przywołany *casus* ks. Bełcha nie jest właściwym przykładem. Stroną napięć był ks. Bełch oraz władze polskie i brytyjskie – nie byli nią polscy katolicy.

Co jakiś czas można usłyszeć w różnych krajach, w tym w Polsce, o pomysłe restauracji monarchii. Tej kwestii poświęcony został reportaż zatytułowany

*Angielski król Polski*. Pozwalając sobie na odrobinę fantazji Autorka w ciekawy sposób prezentuje dzieje księcia Jerzego i jego syna księcia Edwarda, potencjalnych kandydatów na polski tron. Przy okazji czytelnik dowiaduje się nt. życia brytyjskiej arystokracji. Wiosną 1940 r. książę Jerzy otworzył przy Exhibition Road budynek przekazany Polakom na cele kulturalne i towarzyskie. Funkcjonował on pod nazwą Ogniska Polskiego (s. 101). Niedawno, już po wydaniu *Londyńczyków*, podano do publicznej wiadomości decyzję o jego planowanej sprzedaży.

Reportaż pt. *Zastąpiona* spotkał się z krytyką „starej” społeczności emigracyjnej. Zwracano uwagę, że zamiast wyciągać szczegóły z prywatnego życia gen. Władysława Andersa, Winnicka powinna (po raz kolejny) skupić się na jego dokonaniach<sup>1</sup>. Tytułowa *Zastąpiona* to Irena Anders, pierwsza żona Władysława Andersa. Generał rozbił jej małżeństwo a ona, aby móc wyjść za niego za mąż, zdecydowała się przejść na luteranizm. Anders porzucił ją w czasie wojny na rzecz młodszej o blisko 30 aktorki rewiowej Ireny Jarosiewicz, znanej publiczności pod pseudonimem Renata Bogdańska. Przechodząc na katolicyzm zapewnił sobie kościelną życzliwość i możliwość ponownego zawarcia małżeństwa w tejże wspólnocie. Również Jarosiewicz była po „przejściach”. Jej pierwszym mężem, czego nie wspomina Winnicka, był Gwidon Borucki, który jako pierwszy wykonał pieśń patriotyczną pt. *Czerwone maki na Monte Cassino*. Po wojnie pierwsza żona Andersa i jej dzieci nie utrzymywały z nim kontaktu. Winnicka w ciekawy sposób odnosi się do procesu mitologizacji, w którego centrum znalazła się druga żona gen. Andersa: „po śmierci generała (...) Druga Irena przejęła jego legendę. Uwielbiała być legendą. Odwiedzali ją ludzie wysoko utytułowani, była zapraszana na narodowe uroczystości. Uosabiała pamięć o generale, przyjęła na siebie miłość żołnierzy. Ciepła, serdeczna osoba z charyzmą. Z wdowy zmieniła się w instytucję” (s. 135).

Druga wojna światowa w dramatyczny sposób dotknęła społeczność żydowską w Polsce i w innych krajach znajdujących się pod niemieckimi wpływami. Części Żydów, w tym Lili Pohlman (z d. Stern), tytułowej bohaterce kolejnego reportażu udało się przetrwać. Lili pochodziła z Krakowa. Jej ojciec pracował w banku, a matka była projektantką mody. Miała młodszego brata. Wojnę przeżyła tylko ona i jej matka. 29 marca 1946 r. razem z innymi 149 żydowskimi sierotami trafiła do Londynu. Ściągnął ich tam rabin doktor Solomon Schonfeld. Po zakończeniu wojny jeździł po Europie Środkowej, aby tam „odzyskać dzieci spod hitlerowskiego i chrześcijańskiego jarzma” (s. 145). Pod pojęciem chrześcijańskiego jarzma rozumiał on sierocińce zakonne, w których przechowywano dzieci żydowskie ucząc je przy okazji zasad chrześcijańskiej wiary. Sprowadzonym do Londynu sierotom nie było łatwo. Czuły się wyobcowane. Nie znały języka angielskiego. Młodsze trafiły do rodzin zastępczych a starsze do pracy w fabrykach. Zdarzały się samobójstwa (s. 147). Lili należała do tych, którzy zdali kolejny egzamin życiowy.

<sup>1</sup> Por. K. Cywińska, *Szwarc, mydło i powidło*, „Nowy Czas” 2012, nr 1, s. 10.



*Mister Pałac i jego ojczyzna* to reportaż o Janie Żylińskim, Polaku, który na Ealingu wybudował pałac przypominający czasy Ludwika XVI. Nie służy on wyłącznie celom mieszkaniowym. Żyliński chętnie wynajmuje go na różnego rodzaju uroczystości, np. wesela, na kręcenie filmów itp. Bohater reportażu chwali się, że już jego ojciec dobrze radził sobie w interesach. Wspomina go m. in. w następujących słowach: „W 1947 roku ojciec razem z generałem Anderssem przyплыł do Southampton. W przeciwieństwie do kolegów w ogóle się tej Anglii nie bał. Pracował jako prawnik, doradzał rodakom. Zwłaszcza jak chcieli kupić sobie dom, a nie wiedzieli jak, ponieważ nie znali języka” (s. 156).

Żyliński wspomina swój pobyt w Fawley Court: „Matka mnie (...) wysłała do Fawley Court. To polska szkoła w pałacu nad Tamizą. Od połowy lat pięćdziesiątych prowadzą ją ojcowie marianie, na jej założenie zrzuca się cała emigracja. Dwór dziś już jest sprzedany. Mam być wychowawcą. Wyrastam na mieście Fawley, ale, niestety, bardzo się rozczarowuję. Księża prowadzą biznes, idea zanika, ksiądz ekonom wrzeszczy i na dzieci i podwładnych, a wieczorem wychodzi na randki z księgową. Po pół roku wyjeżdżam zniesmaczony” (s. 159).

Ciekawostką jest to, że Żyliński był do niedawna kreował się na „zbawcę” Fawley Court. W 2008 r. w czasie spotkania w Zielone Świątki publicznie zadeklarował chęć zakupu pałacu. Obiecał, że utworzy tam centrum kulturalne, ośrodek wypoczynkowy, miejsce spotkań, zjazdów, muzeum, centrum emigracji oraz miejsce debat polsko-brytyjskich. Transakcja nie doszła do skutku. Można przypuszczać, że Żyliński, który mówi o sobie: „jestem wielkim romantykiem i marzycielem, ale nie w sprawach finansowych”, doszedł do wniosku, że zakup Fawley Court jest nieopłacalny i dlatego z niego zrezygnował<sup>2</sup>.

Reportaż pt. *Ostatni minister skarbu* Ewa Winnicka poświęca Jerzemu Koźniewskiemu, który w 1991 dokonał oficjalnego zamknięcia funkcjonującego w Londynie od 1949 r. polskiego Skarbu Narodowego. Poważnym problemem środowisk emigracyjnych było roztrwanie majątku w wyniku niekompetentnego nim dysponowania a także nieumiejętność pozyskiwania środków finansowych. Jako przykład przywołana została sześćioletnia działalność inwestycyjna ppłk. Jana Kamieńskiego. Z powierzonej mu sumy 2,2 mln dolarów zostało 75 tys. W 1952 r. uznano, że nie ma podstaw, aby oskarżyć go o sprzeniewierzenie majątku państwowego. Koźniewski tłumaczy: „Oni się tyle znali na biznesie, co ja na języku tureckim. Cóż, machnęło się ręką” (s. 178).

Po zamknięciu skarbu 25 tys. funtów przekazano na działalność Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. 500 tys. funtów oraz wart kilka mln budynków rządowy przy Eaton Place, który został przeznaczony na sprzedaż, przekazano towarzystwu dobroczynnemu popierającemu polską kulturę i oświatę (ang. Polonia Aid Foundation Trust; PAFT). W 2009 r. PAFT wsparło dotacją 81 tys. funtów różne inicjatywy polonijne przede wszystkim zaś polski teatr i gazetę „Dziennik Polski”. Fundacja dysponuje sumą 1,7 mln funtów. Apeluje

<sup>2</sup> Por. *Nie będę mieszkał w dwóch pałacach. Z Janem Żylińskim o jego zamiarach zakupu Fawley Court rozmawia Robert Małolepszy*, „Tygodnik Polski” 2008, nr 20, s. 1.

się do Polaków, aby przekazywali jej środki materialne, w tym nieruchomości, w ramach zapisów testamentalnych. Okazuje się, że wpływy z tego tytułu nie są wysokie (s. 195–196).

Reportaż kończy się radą Jerzego Koźniewskiego zaadresowaną do Polaków mieszkających nad Wisłą. Z jednej strony jest ona nieuprzejma, z drugiej zaś zawiera się w niej przekonanie o wyższości tych, którzy w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu osiedlili się na ziemi brytyjskiej. Koźniewski stwierdza: „Jeśli czytelnicy tego tekstu dobrze wychowają swoje dzieci, to ich dzieciom być może uda się w końcu doszłusować do naszego zachodniego poziomu” (s. 196).

Książka Ewy Winnickiej stanowi interesująca próbę spojrzenia na „starą” emigrację Polską bez chętnie stosowanego przez zainteresowanych „lukru”. To nie tylko bojownicy za „wolność naszą i waszą”, lecz także ludzie, którzy zmagają się z problemami dnia codziennego. Czym innym jest mit, a czym innym rzeczywistość. W szczególności sposób widać to w przypadku gen. Władysława Andersa, który z jednej strony postrzegany był jako rodzaj politycznego monolitu, biorąc pod uwagę zaś jego życie prywatne trudno uznać go za wzór godny naśladowania. Na początku *Londyńczyków* Ewa Winnicka zastrzega się, że prezentuje w opracowaniu subiektywne spojrzenie. Ma do tego prawo. Powinna jednak zadbać o to, aby rzetelnie przedstawiać przywoływane fakty. Książka powinna zostać przed publikacją przeczytana przez specjalistę. Można by wtedy uniknąć ujawniających się błędów, w tym ortograficznych. Np. przywołane określenie *single malt* (s. 36) odnosi się do rodzaju whisky i dlatego używanie wielkich liter przy jego zapisie nie jest wskazane; Katolicka Rada Polskiego Dobrobytu (ang. Catholic Council for Polish Welfare; s. 38–39) w języku polskim oddawana była jako Katolicka Rada Opieki nad Polakami; Józef Gawlina był biskupem polowym Wojska Polskiego a nie kapelanem Polskich Sił Zbrojnych (s. 75) a autor niniejszej recenzji nie informował Winnickiej o bogactwie „dużej polskiej parafii w centrum Londynu” (s. 86). Uzasadnione jest stwierdzenie, że pomimo ujawniających się niedoskonałości książka Ewy Winnickiej jest godna uwagi czytelników. Można mieć nadzieję, że znajdzie grono odbiorców w Polsce i za granicą.

ks. Adam Romejko  
Wydział Nauk Społecznych  
Uniwersytet Gdański